

# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

**PRZEDPŁATA:**

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.  
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

**INSERATY:**

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/2 szerokości  
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornój W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

**Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.**

Paryż, 17. Września wiecz. — Marszałek Castellane umarł w Lionie.

— Patrie donosi, że p. Bismark Schönhausen przybył wczoraj z Biaritzu do Paryża i jutro jedzie do Berlina.

Turyń, 17. Września. — Stan zdrowia Garibaldegogo pogorszył się.

Wiedeń, 17. Września. — Na posiedzeniu dzisiejszym izby niższej interpelował Giskra ministerstwo co do oświadczenia ministra skarbu w izbie panów, iż rząd wypłaci towarzystwu żeglugi na Dunaju na r. 1862 wyższy procent niż zagwarantowany przez radę państwa. Interpelant uważa w tem oświadczeniu nieuszanowanie praw konstytucyjnych i uchwał izby niższej. Zapytuje, czyli to orzeczenie gruntuje się na postanowieniu całego ministerstwa, a jeżeli tak, jak ministerstwo zdoła pogodzić to orzeczenie z prawami konstytucyjnymi.

Wiedeń, 18. Września wieczorem. — Botschafter pisze, że członkowie austriacy biorący udział w obradach nad reformą związku niemieckiego, postanowili nie zasiadać na zgromadzeniu w Wejmarze z powodu tendencyjnego porządku dziennego. Rechbauer i Berger żądali skreślenia ich nazwisk ze zgromadzenia frankfurtskiego. Za tym przykładem pojdzie wielu Austryaków.

Berlin, 19. Września. — Najj. Pan raczył nadać król. saskiemu radcy finansowemu i dyrektorowi kolei żelaznych Weberowi w Dreźnie order korony królewskiej 3. klasy.

Berlin, 18. Września. — W komisji budżetowej oświadczył minister wojny: rząd zgadzając się na poprawkę Stavenhagena podjętą przez Vinckego uczynił pewną koncesyją, w której zapewne dopatry komisya podstawę do zgody. Wypadek ten powitałby rząd i kraj z radością, bo przez to zapobieżonoby pożałowania godnym uwikłaniom.

Obrady nad etatem z roku 1862 są niezależne od orzeczeń rządu względem etatu za rok 1863. Poprawka Stavenhagena za rok 1863 w tej formie, jak została przedłożoną, niemoże być przez rząd przyjętą z powodów techniczno-wojskowych, sądziłby bowiem, że ubliża swemu obowiązki, gdyby na nią zezwolił dla chwilowej zgody.

Komisya budżetowa sądzi, że oświadczenie ministra wojny dotyczy jedynie pewnych wątpliwości wojskowo-technicznych przeciw faktycznemu zaprowadzeniu dwuletniej służby, ale niezawiera ani jednego słowa co do uregulowania sporu na drodze prawnej. Nikogo to z członków niezaspokaja. Równie dep. Twesten poczytuje dalsze czynności za bezskuteczne. Minister wojny oświadczył w końcu, że rząd pamiętać będzie o tem uregulowaniu prawnem. Na wniosek Hoverbecka oświadcza komisya jednogłośnie, że wczorajsze i dzisiejsze oświadczenia rządu nie mogą przerwać obrad izby. Minister skarbu milczał. Jutro plenarne odbędzie się posiedzenie.

**Królestwo Polskie.**

Warszawa, 15. Września. — Gazeta wrocławska pisze: Gdy część obywatelstwa zredagowała pismo do Andrzeja Zamoyskiego, oświadczył tenże, że bez podpisów tego adresu przyjąć nie może. Z kilkuset obecnych zdecydowało się tylko 70 do podpisu na tym akcie, który wielu za niestosowny i niebezpieczny uważało, a mianowicie obywatele Warszawy tak się nań zapatrywali. Tak było z rana, gdy nagle przybyli komendant Warszawy książę Bebutów a po nim oberpolicmajster Muchanow do Zamoyskiego. Zamoyski natychmiast udał się do wielkiego księcia do Łazienek, a ztamtąd go natychmiast powieziono do dworca kolei żelaznej a z tego nadzwyczajnym pociągiem do Petersburga. Całą drogę od pałacu Łazienkowskiego do dworca kolei obsadziła policya i żandarmi. Trwało to wszystko przez przeciąg trzechgodzinny. Podczas niebytności Zamoyskiego przetrząsała policya jego pałac i zabrała adres podpisany przez szlachtę. Z początku nie chciał Zamoyski przyjąć u siebie Bebutowa i Muchanowa, bo się zameldowali u niego jako prywatni, ale gdy mu udzielono rozkaz ustny wielkiego księcia, wpuścił ich do siebie,

a sam udał się z polecenia księcia Bebutowa do wielkiego księcia. Konstanty wyrzucił Zamoyskiemu bezprawne jego postępowanie i oświadczył, że będzie stawiony przed cesarza do odpowiedzialności osobistej. Zamoyskiego odwieziono pod eskortą do Petersburga; towarzyszy mu w podróży syn jego.

— Do Schl. Ztg. piszą z d. 15. Września: \*Dziś z rana o godz. 7. policya zajęła pałac hr. Andrzeja Zamoyskiego i przedsięwzięła rewizyę trwającą do południa. Skoro wieść o tem gruchnęła na mieście, zewsząd przyjaciele i stronnicy jego przybywali aby go widzieć, ale nikogo nie przypuszczono. Około 11. zawieziono Zamoyskiego w powozie zamkniętym, z kozakiem po każdej stronie, do w. księcia; gdy ztamtąd powrócił, około godz. 3. z południa wsiadł z nim oberpolicmajster Muchanow do powozu i obydwaj pojechali na Pragę, na dworzec kolei żelaznej petersburskiej, z kąd Zamoyskiego wysyłają do Petersburga, aby się wytłumaczył przed cesarzem.\*

— Panegiryci rosyjscy wnoszą już zapewne okrzyk uwielbienia dla łaskawości rządu rosyjskiego, iż »zniósł stan wojenny w Kongresówce,« a przynajmniej w znacznej jej części. Ilek to fałszu będzie w tym okrzyku! ileż obłudy w owej łaskawości! — ujrzy to z oburzeniem każdy znający stan rzeczy w Kongresówce i odczytawszy uważnie rozprządzenie namiestnika wydane 10. Września, które niżej dosłownie zamieszczamy, a które da panegiryzystom pozór do owych okrzyków. Nie zmienia ono w niczem położenia rzeczy, nie znosi rzeczywiście nigdzie stanu wojennego, a jest tylko nowym dowodem, że wszelkie pseudo reformy, niby łaski i zmiany, ogłoszone są tylko dla złudzenia Europy, bo mieszkańców kraju ani złudzić mogą ani nawet starają się o to, tem mniej zaś mają na celu zaspokojenie ich praw i potrzeb.

Stan wojenny w Kongresówce ogłoszony i zaprowadzony został przez cesarza Mikołaja ukazem z 23. Kwietnia 1835 r. i nigdy następnie nie odwołany, trwał i trwa do dziś dnia; nawiasowo zaś dodamy, że w prowincjach dawniej zabranych trwa ciągle od chwili ich zaboru, bo odtąd rządzą nimi samowolnie wojenni jenerałgubernatorowie. O tem trwaniu stanu wojennego wiedzieliśmy dobrze, wiedział dokładnie każdy w kraju, bo nietylko trwanie jego wypisane było w ukazach i księgach ustaw, lecz postępowanie rządu i codzienne fakta przekonywały dowodnie o istnieniu w całej sile stanu oblężenia a raczej stanu samowolności policyjno-wojskowej. Nie potrzebnie zatem na wiosnę w roku zeszłym, w chwili gdy szumnie głoszone przed Europą swobody i instytucje nadawane niby Kongresówce, przypominali namiestnicy cesarscy ks. Górczaków i jen. Suchozanet tajemnymi okólnikami gubernatorom i naczelnikom wojskowym, że stan wojenny trwa ciągle, a ukaz 23. Kwietnia 1835 roku nie jest odwołany. Okólniki te sekretne ogłaszałyśmy w dzienniku naszym, nie dla przekonania mieszkańców kraju, którzy aż za nadto dokładnie wiedzieli o stanie oblężenia, sążeni ciągle przez sądy wojenne, więzieni przez komisye śledcze, przesładowani arbitralnością policyi i wojska i czujący dotkliwie tysiączne dowody trwania systemu samowolności; ale zamieściliśmy je, jako jeden z licznych dowodów dla przekonania Europy, że reformy głoszone są tylko dla jej złudzenia, w Polsce zaś dawny system ucisku i stan oblężenia ma zostać niezmienny. Przedstawialiśmy także, iż aby ogłoszone jakkolwiek drobne reformy były wykonane, aby rady miejskie, powiatowe i gubernialne mogły pełnić swe obowiązki, należy przedewszystkiem odwołać ów ukaz z d. 23. Kwietnia 1835 roku, znieść zaprowadzony przez niego stan wojenny i zmienić system samowolności w obec którego nietylko nowe reformy, lecz wszelkie ustawy są zawieszane, wszelkie władze cywilne i sądy mogą być wstrzymane i są wstrzymywane w swych atrybucjach przez pierwszego lepszego oficera lub policyanta.

Gdy 14. Października r. z. wydał jen. Lambert, na mocy upoważnienia, srogie ukazy względem stanu wojennego, dowodziliśmy, iż nie jest to ogłoszenie, tego stanu, tylko jego obostrzenie, do ostateczności prawie posunięte. Albowiem całą ludność internowano w jej mieszkaniach, modlitwę oddano pod kontrolę policyi, samowolność policyjna wdzierła się w stosunki życia domowego, chciała wtargnąć nawet w sosunek między człowiekiem a Bogiem; a zresztą wszystkie miasta i powiaty oddano na łaskę lub niełaskę krocim dyktatorów panującym samodziernczo i wydającym najmieszniejsze a despotyczne ukazy; tysiące ludzi gnano do więzień; komisye proskrypcyjne dziesiątkowały ludność

pedząc liczne niewinne ofiary w stępy orenburskie lub do dalekich twierdz rosyjskich, a terroryzm policyjny przewyższył wszelkie terroryzmy. Słowem w miejsce systematycznego ucisku mikołajewskiego, zaprowadzono ucisk anarchiczny. To obostrzenie niewykonalne nawet, ogłoszono w chwili, gdy ludność dopełniwszy wyborów w porządku i spokojnie, według zaświadczeń samego rządu, chciała reformy na seryo przeprowadzić.

Pod ciosami tego obostrzonego stanu wojennego i systemu samowolności padło tysiące ofiar, lecz nie zdołał on zmusić narodu do zaparcia się praw swoich, nie zdołał zepchnąć się ze stanowiska, na którym stoi wytrwale w ich obronie i wewnętrzną pracą rozwija swe siły. Owszem rzec możemy, że skoncentrował jeszcze więcej jego ducha, wzmocnił jego siłę wewnętrzną i uchronił od rozpryskiwania sił na zewnątrz w zbyt licznych demonstracjach. Teraz ogłasza rząd rosyjski, iż znosi stan wojenny w jednej części Kongresówki. Lecz jak zaprowadzając jego obostrzenie, nie umiano wskazać tego powodów, idźsiaj znosząc go pozornie, nie przytaczają także przyczyny: nie wspominają nawet dla czego go znoszą w Radomskiem a nie gdzie indziej. »But' po siemu« to jedyne motywum ukazów.

Lecz pytamy się: co znoszą? Wprawdzie rozporządzenie w artykule 1 mówi: »stan wojenny znosi się w powiatach gubernii radomskiej«; lecz zaraz w artykule 4 zastrzega, iż »zachowuje tam moc zupełną ukaz z 23 Kwietnia 1833 r., poddający sprawy polityczne rozpoznaniu sądów wojennych«, tj. ów ukaz mikołajewski, mocą którego zaprowadzony został stan wojenny. Dalej nawet idzie nowe rozporządzenie: zastrzega w artykułach 2 i 3, że w powiatach gubernii radomskiej mają nadto pozostać w zupełności przepisy wydane dla naczelników wojennych przez namiestnika w dniu 26 Marca 1861 roku i zakazy co do posiadania broni. Słowem w gubernii radomskiej ma pozostać nie tylko stan wojenny przez cesarza Mikołaja zaprowadzony lecz nawet wiele z przeszłorocznych jego obostrzeń. Z zupełną sumiennością odpowiedzieć więc możemy, iż nic nie zniesiono, zmiana tylko pozorna, a rozporządzenie obrachowane na złudzenie Europy.

Gdzież ta pozorna zmiana ma być zaprowadzoną? Oto w ośmiu powiatach Radomskiego, z wyjątkiem dwóch jedynych miast w tej części kraju. Można było wyłączyć wszystkie miasteczka i wsie, nie uczyniłoby to żadnej różnicy; gdyż reszta obostrzeń wykonywaną być mogła tylko w miastach, w których właśnie pozostaje.

Oto reformy, zmiany i łaski rosyjskie! Wszystko to pozór i mamiłło! Rząd ten nie zdobędzie się widać nigdy na jakikolwiek krok stanowczy i rozumny.

Jeszcze na jedno należałoby nam odpowiedzieć pytanie: dla czego tę pozorną zmianę ogłoszono dla Radomskiego? Czy tam było spokojnie; lub niespokojniej jak w reszcie kraju? Nie — wszak wszędzie w całym kraju jednaki spokój panuje. Lecz napróżno szukalibyśmy powodu. Prócz ogólnego motywu najwyższego i jedyne go w despotycznym rządzie rosyjskim, iż »tak się mu podobało«, »tak ma być«; znajdujemy jedynie domysł, że może dla tego obrano też część kraju na próbę pozornej zmiany, iż w niej już rady powiatowe odbyły posiedzenie przed dwoma tygodniami pod całą groźbą stanu wojennego i wszystkich jego obostrzeń.

Kończąc, zwrócić jeszcze musimy uwagę, że rozporządzenie ogłoszono w Dzienniku Powszechnym w dwóch językach, w rosyjskim i polskim. Wspomnieliśmy już, że ta dwujęzyczność jest stosownym objaśnieniem do niedawnej odezwy W. księcia do »Polaków«. Szkoda, że i owej odezwy nie ogłoszono po rosyjsku, łatwiejby wówczas wszyscyby zrozumieli, na jaką to drogę wzywano Polaków do »wspólnej pracy«.

**Biała Cerkiew, 25. Sierpnia.** — Piszą ztąd do Gaz. W.: Przy odkopywaniu lochów, a jak tradycja ludowa niesie, lochów jakiegoś starożytnego, bez śladu zapadłego zamczyska, ziemia się zawaliła i pogrzebała doktora Sałatkę, lekarza tutejszego lazaretu. Zgon ten nagły a okropny, przeraził całe miasto, zmarły bowiem należał do rządu ludzi, którzy dziwnie sumiennym wypełnianiem obowiązków swego pięknego powołania, zyskują cześć ogólną.

Od dni kilkunastu gości już znowu u nas, ten dawny wróg zamożności naszej, któremu kiedyś hordy mongolskie pokazały drogę w znaną Ukrainę, szarańcza czarna chmurą nadleciała od Chersonu, obsiadła nią zebrane jarzyny, niszczy już dzisiaj ranniejse posiewy. Okropna klęska wisi nad nami, prosimy Boga o zesłanie wiatrów przyjaznych, któreby tych zadnieprzańskich gości uniosły na rodzinną ziemię. Szarańcza, nie jedyna klęska, która nas dotyka; upały susze, wywołały karbunkuly, biegunki, które remanenta tutejsze dziesiątkują, przytem ubogie żniwo, jakie zrobiliśmy, nie pozwala nam mieć nadziei na lepszą przyszłość. Wszystko to razem wpłynęło na martwość dziesięciodniowego jarmarku, który się odbył, mimo ogromnego mnóstwa koni, jakie przypędzono. Od lat kilku nie pamiętamy tak licznych i pięknych tabunów, które brak paszy w wschodnich guberniach, tu przypędził. W małej części i po umiarkowanych cenach przedane, oprą się niezawodnie o waszą Łęczną, a dla rolników tych okolic będzie dobra sposobność nabycia koni, jakich dawno u was nie było.

#### **Francya.**

**Paryż, 16. Września.** — Patrie oświadcza dziś, że jest nieprawdą, aby rząd chciał wysłać 60,000 wojska do Meksyku. Tymczasem będzie wysłanych 30,000, a to wojsko wystarczy na pobicie meksykańskiego wojska. Każdy pyta, co dalej?

#### **Austria.**

**Praga, 10. Września.** — Zdziwicie się może czytając o licznych uroczystościach, któremi sławimy pamięć mężów zasłużonych narodowi czeskiemu, aleć cześć ta oddana przodownikom narodu, którzy drogę postępowania wskazali następcom, nie jest dziś admiracją wzajemną,

owszem jednym ze środków kształcenia ludu, podnoszącym zaufanie i wiarę w własne jego siły. W tych obchodach zwierciadli się dużo dążeń naszych.

Dnia 19. Sierpnia obchodziliśmy pamięć Karola Havliczka, w Borowej, na domu, gdzie się urodził. Wtedy niebo się było zaciągnęło chmurami, ciężki grad padał na ziemię śród obchodu, a grzmot zdawał się przypominać: stójcie mocno przy sobie, brat podle brata, i nie sądźcie że już na zawsze rozproszone te chmury ołowiane, które więcej dwu wieków na was ciążyły! W Horziniejwsi, miejscu urodzenia Waclawa Hanka, dnia 7. Września, niebo błękitne się uśmiechało, tak że każdy by najsmutniejszy, wyjaśnił czoło. Zebrało się na obchód z jakie 15,000. Od samego rana wszystkie drogi i ścieżki do Horziniejwsi były ludem posiane, na gościńcach snuły się szeregi powozek. Na czele jechali przodownicy narodu, Rieger, Palacki, Klaudy itd. witani nieustannem sławą! Nie będę wam opisywał bram z zieleni, ubranych w proporce barw słowiańskich, ze stosownemi napisami, ani muzyki, huku moździerzy, gwaru ludu rojnego, witania starców i dziewcząt, pochodu rzemieślników z chorągwiami, spółków gimnastycznych i śpiewackich, godeł na domach, między którymi Hawliczkowie: »Pochlebiajcie czy gróźcie, zdracą nigdy nie będę.« Około 11ej odbyło się nabożeństwo, z którego udano się do chaty gdzie się Hanka urodził. Co niegdyś Kollar śpiewał o chatach pasterskich, stanęło nam na myśli, boć to w chatach stały kolebki tych, co pierwsi zbudzili nasz naród, a my z dumą możemy powiedzieć: nie z wysokich pałaców, ale z niskich lepianek czerpaliliśmy i czerpać chcemy naszą świeżość i naszą siłę.

Otóż przed chatą rodzinną naszego Waclawa, pod medalionem śpiżowym, z wizerunkiem Hanka, osłonięnym i okolonym różnobarwnemi kwiatami ze wstęgami czerwono-białymi, zbudowano mównicę z której przewodniczył śpiewakom, a było ich trzysta, pan Styblik w wykonaniu chorału s. Waclawa. Po nim wstąpił na mównicę p. Sladkowski, a po mowie przerywanej raz po raz okrzykami, dał znak odsłonięcia tablicy, na której w koło popiersia hasło Hankowe: »Narody nie zginą dopóki język żyje.« Okrzyku »Sława Hankowi!« nie było końca; dobitna to odpowiedź dla tych, co nędznem podejrzewaniem, kłamstwem a obelgą chcieli nam wydrzeć najdroższe pamiątki lepszej przeszłości, które naszemu Waclawowi odkryć się poszczęściło. Przypominać wam nie potrzeba, że tu rękopis królowy mam na myśli, którego autentyczności, równie jak autentyczności Sądu Libuszyńskiego, w sposób dziwny, niech powiem śmiały, śmiano zaprzeczać. Po śpiewach zgromadzeni podzielili się na gromady, dla posilenia; miejscowi hojnie podejmowali gości celniejszych. Przed domem, w którym posłów goszczono i gdzie rozliczne wznoszono zdrowia, zgromadziły się rzesze, pragnąc oglądać swych posłów. Przystąpił pierwszy do okna Dr. Klaudy i rzekł: »Ukazuje nam historia, że każda nowa myśl budzi też nową walkę: do takiej to walki moralnej bądźcie zawdy gotowi, a niepodlegniecie. Dopóki zgodni byliśmy, zawdyśmy zwyciężali: zgodą będziem i nadal zwyciężać. Wysyłają do nas misyonarzy, mających nam dowodzić potęgę rzeszy niemieckiej; bądźcie wy misyonarzami sobie samym a zwiastujcie każdemu, że naród nasz nie wyginie!« Po nim przemówił Rieger: »Kraży powieść po Czechach o górze Błaniku, i śpiących w niej rycerzach, którzy zbudzić się mają w dzień największego niebezpieczeństwa i ojczyznę zgubioną znów oswobodzą. Otóż powieść ta już się spełniła. Otwierała się i otwiera ziemia i wychodzą z niej bojownicy uzbrojeni mieczem zapału, zbroją narodowości, tarczą prawa i prawdy. Nie do razu wychodzą ci bojownicy, ale tu i owdzie się ukazują, gdzie ich właśnie potrzeba. A już zbliża się znowu wiek złoty szczęścia naszego i naszej sławy!« W końcu odezwał się Palacki: »Przed laty trzydziestu było martwo i pusto; nikt nie byłby się spodział, że pragnienia me najgorętsze za czasy lepszymi tak rychło się ziszczą!« Rozumie się że te przemowy witano z największym zapałem i rychło upłynęły trzy godziny przestanku pomiędzy uroczystością a zebraniem w ogrodzie zamkowym, gdzie spółki śpiewackie wykonywały śpiewy narodowe, przeplatane przemowami, czytaniem telegramów nadesłanych itp. Z powodu jednego z nich, skarżącego się, iż telegraf nie przyjął listu czeskiego, całe zgromadzenie najżywiej objawiło swe oburzenie, aby przy każdej sposobności praw się domagać usilnie środkami legalnemi, i żądać niezłomnie przeprowadzenia równouprawnienia, słowem cesarskiem zaręczonego. Jeszcze okrzyki zadowolenia się rozlegały, kiedy znowu wystąpił p. Czerweny, oznajmując, że pośród synów czeskich znajduje się właśnie dzielny syn Polski niefortunnej, pan Cielecki, brat posła do rady państwa, który z wód Chudoby skoro tylko usłyszał o dzisiejszej uroczystości, przybył do Horziniejwsi z trzema Polakami. Objaw ten braterskiego usposobienia Polaków dla narodu czeskiego taki wywołał zapał pomiędzy ludem czeskim, że wołanie »sława bratrom Polakom« ani końca nie miało.

Po skończeniu biesiady w ogrodzie zamkowym śród rozkosznego wieczora udano się raz jeszcze przed dom rodzinny Hanka, a zaśpiewawszy poważne »Kde domow mój?« każdy udał się w swoją drogę.

Sympatya Czechów dla Polaków bardzo statecznie przy każdej objawia się sposobności. Nar. Listy tego lata nie jednę poświęciły wam kolumnę; dały w odcinku piękny opis podróży do Krakowa i w Karpach, właśnie teraz drukują wstępny obszerny artykuł historyczny pod napisem »Unia Polski z Litwą«, który trzy już zajął numery. Inne z powodu zająć warszawskich, choć po części, wam znane.

Posłowie czescy w rajchsracie i nadal wstrzymują się od obrad budżetowych.

#### **Galicja.**

**Kraków, 9. Września.** — Piszą ztąd do Wand.: Onegdaj o godzinie 6 wieczorem wzmocniono odwach główny na rynku kompanią żołnierzy, którzy bron ustawili przed odwachem. Następnie wzmocniono także odwach policyjny, a na główny odwach, gdzie była niejako podstawa operacyjna, przybyło nadzwyczaj wielu oficerów. Około godziny

7 wysłano pod dowództwem policyjnych komisarzy i inspektorów liczne patrole żołnierzy policyjnych z bagnietami na karabinach, na ulicę Floryańską, gdzie patrolowały do późnej nocy. Zdaje się, że się obawiano jakiejś demonstracji, albowiem onegdaj zaczynała się starodawnym obyczajem oktawa, gdzie przed obrazem w bramie Floryańskiej odbywają się nabożeństwa. Tą razą zamknięto skrzynię, w której obraz chowa się na noc, a przed zamkniętą spacerowali dwójkami żołnierze policyjni, broniąc przystępu. Lud, który jak zwykle przybywał dla nabożeństwa, rozchodził się spokojnie spostrzegłszy te przygotowania policyjne. Wczoraj było tak samo; obraz znowu był schowany, dla przeszkodzenia nabożeństwu zwyklemu. Liczne patrole wojskowe i policyjne przebiegały Floryańską, Szpitalną i Stojańską, rozpędzając lud, który udawał się w tych ulicach od obrazu do obrazu dla starodawnego zwyczajem w oktawę tę nabożeństwa. Ponieważ publiczność postępuje z nadzwyczajnym taktem, nie może żadne starcie nastąpić. Dziś wyjechał rabin Mejsels do Warszawy; nad ranem, przed wyjazdem Mejselsa, policja zajęła sale przeznaczone dla gości na dworcu kolei żelaznej, nie tylko wzbraniając przystępu do tych sal, osobom towarzyszącym podróżnym, ale i na perron tylko podróżnych wpuszczając. Odkąd kolej istnieje w Krakowie, pierwszy raz to się zdarzyło.

### Belgia.

Bruksela, 16. Września. — W końcu tego tygodnia wyjdzie tu pierwszy numer »Kołokoła« Aleks. Hercena po francusku.

### Włochy.

Turyn, 15. Września. — Całe Włochy przechodzą teraz w ręce jenerałów. Dotychczasowa tradycja niknie przed koalicją jeneralską. Ratazzi nawet wspiera ich i twierdzi, że nietykalność deputowanych trwa podczas obradującego sejmu i dla tego poaresztowanych deputowanych trzyma po cytadelach. W gronie ministrów panuje rozdwojenie, gdy Ratazzi jest za sądem złożonym z przysięgłych, Petitti, Persano, Durando głoszą za nadzwyczajnym sądem, a Depratis, Sella i Conferti domagają się amnestyi, grożąc w razie przeciwnym podaniem się do dymisyi. Ratazzi pragnie rozwiązania izby. Czy przejdzie, to się okaże w dniach nadchodzących.

— Raport jen. Cialdiniego do ministra wojny, wspomniany przez nas, brzmi jak następuje:

Messyna, 2 Września.

»Wypłynawszy z Genui 24 Sierpnia do Sycylii, na wiadomość iż Garibaldi jest jeszcze ciągle w Catanii, z której jak się zdawało, wyjść nie może, postanowiłem najprzód zawinąć do Neapolu, aby rozmówić się z jenerałem Lamarmora i porozumieć się względem wszelkich wypadków, o świcie 26 Sierpnia wylądowałem w Neapolu i dowiedziałem się od jenerała Lamarmora, że wbrew oczekiwaniu, Garibaldi odpłynął z Katanii na dwóch parowcach francuskich, na które wsadził tyłu zbrojnych, ilu tylko mogły zabrać i wylądował wraz ze swymi w Mełito.

Miałem wprowadzić od rządu jedynie polecenie pobić Garibaldegę w Sycylii. Polecenie to mógłbym uważać za skończone od chwili gdy Katanian zajęta przez jen. Ricotti, i przywróconą została pod władzę rządu i gdy jenerał Garibaldi znajdował się w Kalabrii na terytorium podległem jen. Lamarmora.

Jednak ważność okoliczności nakazywała, aby Lamarmora pozostał w Neapolu i starał się przeszkodzić wszelkiemu powstaniu w Bazylikacie i w Kalabrii Ilej, podczas gdy inny jenerał objąłby dowództwo nad wojskami zgromadzonymi w Kalabrii Iej. Przyjąłem tę drugą rolę i odpłynawszy w południe z Neapolu, przybyłem nazajutrz o 6ej godz. rano do Messyny. Tam powziąłem wiadomości o stanie rzeczy o siłach i zapasach rozporządzalnych, a pozostawiwszy stósowne rozkazy, udałem się do Reggio.

Dowiedziałem się tu, iż Garibaldi przybliżył się pod to miasto, mniemając, że ono powstanie i że je łatwo opanuje; lecz odparty energicznie przez pułkownika Carechidio, pozostawił w rękach naszych 40 jeńców. Pułkownik Carechidio z 32 pułku okazał w tem spotkaniu bystrość i wielką stałość.

Było w Reggio dziesięć małych batalionów z których dwa berzagliorów i 4 działa górskie, sprowadzone z Messyny. Duch tych wojsk był wyborny. Na kilka godzin przed moim przybyciem, pułkownik Pallavicino przyjechał do Reggio, i na mocy prawa starszeństwa objął dowództwo nad wojskami w tem mieście. Jego pierwsze rozporządzenia nacechowane były energią jemu właściwą. Znając go dawno, szczęśliwy byłem spotkawszy go w chwili tak ważnej i nakazałem mu ruszyć natychmiast na czele sześciu lub siedmiu batalionów, polecając: aby starał się wszelkim sposobem doścignąć Garibaldegę, który miał obozować na wzgórzach Aspromonte, gonić go bez wytchnienia, jeżeli będzie chciał ujsć a uderzyć na niego i rozbić, jeżeli przyjmie walkę. Przewidując możebność zwycięstwa zupełnego, rozkazałem, aby nie układał się i przyjął jedynie poddanie się bezwarunkowe.

Nie można było mniemać, aby sam jeden ten oddział mógł otrzymać pożądaný rezultat. Należało zamknąć Garibaldiemu wszystkie drogi, aby go otoczyć w Kalabrii niższej; trzeba było przeto sformować i posunąć inne oddziały, wskazując im oznaczony cel działania.

Garibaldi zajmował szczyty Aspromonte i posyłając małe gromadki w okolice, starał się popchnąć kraj do powstania, nagromadzić zapasy żywności, amunicyi i bydła pociągowego, czekając chwili sposobnej by rzucić się na Reggio lub Catanzaro. To zadługie zatrzymanie się dało nam potrzebny czas do przygotowania podwójnego systemu obrony i ataku. Jenerał Lamarmora stosując się do moich depesz, posuwał do Pizzo wojska przybyłe z Genui i z Neapolu. Jenerał Revel posłany przezemnie z dwoma batalionami do Pizzo, zajął silną pozycję w Nicastro i Tiriolo, nakazując zarazem umocnić ten drugi punkt bardzo ważny. Z Katanii wypawiono, w skutek rozkazu telegrafem przesłanego, dwa bataliony dla zajęcia Catanzaro, które następnie miały być wzmocnione przez jen.

Revel. W ten sposób, w najwęższym miejscu półwyspu sformowano silną linię, opartą o dwie zatoki, z których każda strzeżona była przez fregatę.

Z tej silnej podstawy miały ruszyć przeciw Garibaldiemu dwie kolumny, podczas gdy jenerał porucznik Wialardi z znacznymi siłami w Monteleone otrzymał rozkaz posunięcia ich części aż do Gioja, zkądby mogły działać następnie według odebranych poleceń.

Pragnąc jak najprędzej rzecz skończyć i zgromadzić jak najwięcej sił, udałem się jeszcze w dniu mego przybycia do Messyny, t. j. 27. Sierpnia do Katanii, dokąd wieczorem przybyłem. Raporty złożone mi przez jenerała Ricotti okazały, że mogę jeszcze w prowincyi tej sciągnąć bez niebezpieczeństwa 4 bataliony, które chciałem rzucić na punkt, jaki uznam najodpowiedniejszy za powrotem moim do Reggio, dokąd 28. wieczorem wróciłem.

Garibaldi zajmował ciągle Aspromonte, lecz gromady przez niego w okolice posłane, aiarmowały kraj w promieniu kilkunastu mil i kazały mniemac, że jest naraz w kilkunastu miejscach. O kolumnie Pallaviciniego, która wyruszyła w dniu poprzednim w południe, nie miałem innych wiadomości, prócz tej, iż spotkawszy w drodze mały oddział Garibaldiczyków, wzięła z nich sto w niewolę i odesłała pod eskortą do Reggio.

Podczas gdy przedsiębrałem te rozporządzenia, zawiadomiłem jen. Lamarmora, aby nieprzesyłał więcej wojsk do Pizzo. Jen. ten, jeśli się nie mylę, rozstawił swe wojska od Cosensa do Castelviollari i Potenza, czuwając zarazem nad bezpieczeństwem Salerna, gdzie Nicotera ma wielu stronników, a Garibaldi zwrócił swoje oko.

W tym samym dniu 28. Sierpnia wróciłem do Messyny aby zająć się stanem wyspy. Tam dowiedziałem się o przybyciu do Palermo jen. Brignone, któremu przesłałem pełnomocnictwo czuwania nad wyspą, abym miał wolne ręce do zajęcia się działaniami wojennymi.

Nie wszyscy stronnicy Garibaldegę mogli przeprowadzić się na parowcach francuskich do Kalabrii. 700 przeszło dostało się w niewolę jenerałowi Ricotti w Katanii, a kilkaset pozostało nierostropnie uwolnionych i odesłanych do domów. Nadto pewien major Tresseli błakał się w środku Sycylii na czele bandy, która według pogłosek miała liczyć 700 do 800 ludzi. Potrzeba było posłać w pociągu za tą bandą część wojsk z Katanii i częstkę z Messyny, gdyż stan tego ostatniego miasta niepozwalał na wyprowadzenie z niego dużo wojska. Zdawało się również rostopnem wyprowadzić z Katanii wielką liczbę jeńców i 500 z nich było wsadzonych na pokład okrętów i odwiezionych do Spezzia. Do twierdzy messyńskiej przybyły 4 bataliony w Katanii, które chciałem mieć pod ręką, aby je rzucić w miejsce, gdzie będą potrzebne.

Lecz w nocy z 29. na 30. Sierpnia, otrzymałem z Reggio w telegrafem raport pułkownika Pallavicini, który mi donosił o zupełnym i nadzwyczajnym skutku swej wyprawy.

O tym czynie wojennym, który zważając na jego skutki, nabywa ważności bitwy, posyłam Waszej Ekscelencyi dwa raporty, które w tej chwili odbieram od pułkownika Pallavicini i do których nie dodaje ani słowa ani od nich go odejmuję. Mniemam jedynie, iż winienem przedstawić rządowi tego odważnego pułkownika i waleczne wojska, którymi dowodził, gdyż usługa, jaką oddały, nie może być zanadto wynagrodzoną. Jenerał broni, Cialdini.

Rzym, 8. Września. — Dziś rano ojciec św. jeździł do kościoła Santa Maria del Popolo, i wielka na cześć jego nastąpiła manifestacya. Była to pierwsza od czasu jak Garibaldi zawołał: Roma o morte! i puścił się z ochotnikami swymi na niefortunną wyprawę, która go miała do bram Rzymu doprowadzić, a do niewoli zawiodła. Stronnicy papieżcy w odpowiedzi na okrzyk Garibaldegę cheieli dać ojcu św. okazały dowód swoich uczuć, i dla tego nic nie zaniedbali, co tylko rzeczoną manifestacyę uświetnić mogło. Była ona w rzeczy samej wspaniałą i ogromną. Papież jechał stępo w galowej swojej karecie, o której innemi razy miałem sposobność nadmienić; krucyfer poprzedzał go z krzyżem na siwej mulicy. Od samego Watykanu do kościoła N. P. del Popolo, to jest w pół mili polskiej, tysiące ludu wszelkiego stanu i wieku tłoczyły się na drodze ojca św. napelniając chodniki, bramy, okna, balkony i galerie kamienic i pałaców, zkąd spływały wszędzie kobierce, materyalne obicia, gobeliny, adamaszki, kwiaty pełnemi garściami miotane sypały się z okien na pojazd papieżki, chustki, kapelusze, chorągiewki żółtobiałe zewsząd powiewały ożywiając w malowniczy sposób czarne tłumy zalegające wszędzie place i ulice, tak iż wążki tylko przesmyk zostawiony był dla karety papieżkiej. Gdyby nie szwajcarowie z halabardami u drzwiczek idący, natłok ludu powysadzałby wielkie okna, jakimi kareta była do koła oszklona, tak iż papieża widac było ze wszech stron. Bardzo wiele osób do najwyższych klas społeczeństwa należących towarzyszyło pieszo i z odkrytą głową ojcu św. aż do samego Watykanu, idąc obok szwajcarów i gwardyi szlacheckiej; powolna jazona dozwalała iść za papieżem, ale pochód ten był trudny i nużący, bo wielkie mnóstwo osób tłoczyło się za pojazdem, mianowicie w wążkich i ciasnych ulicach, w jakie część miasta nad Tybrem położona obfituje. Chcąc się przypatrzeć manifestacyi w całym jej rozwoju, udałem się także za wracającym papieżem, i nigdzie prawie od Santa Maria del Popolo aż do Watykanu luki w tłumach nie widziałem. Byłem zaś rzekuczywiście ogłuszony okrzykami, jakie bez najmniejszego przestanku witały po drodze ojca św. Wolano zewsząd! Viva il Papa Re! Viva il Sovrano delle Romagne, delle Marche e dell' Umbria! Viva Pio nono re d' Italia! Okrzyk ten »Niech żyje Pius IX. król włoski« po raz drugi już tego roku slysze. Jako naoczny świadek manifestacyi w całej długości jej rozwoju szacuje śmiało na 80 lub 100 tysięcy liczbę Rzymian, którzy papieżowi przyklaskiwali; przynajmniej połowa miasta, jeśli nie więcej, znajdowała się na jego drodze. Pius IX. był mocno wzruszony, a przytem i uradowany; błogosławił lud nieustannie. Widziałem jak

kilka petycyi po drodze mu podano. Otworzył je natychmiast i uważnie czytał.

Słychać, że konsystorz kardynalski nastąpi w tym miesiącu, pralaci Pentini i Bizzarri mianowani będą kardynałami, generał zaś Bernardynów biskupem Terraciny. Dwaj prości księża niczem się nie odznaczający mianowani zostali pralalami domowymi i szambelanami duchownymi Jego Świętobliwości; nominacja ta obudziła pewne niezadowolnienie wśród pralatury rzymskiej. Ks. Nati, jeden z nowych pralatów, jest rodem ze wsi Zagarolo do Rospiglionich należącej; ks. Falconi zaś ma małą kapelanię nadaną sobie szczególnym trafem przez generała Pinelli, który tyłu księży rozstrzelać kazał. Generał bowiem Pinelli jako wnuk słynnego kardynała Ravaroli odziedziczył prawo nadawania duchownemu swego wyboru kapelanii przy kościele NP. Snieżnej w Rzymie.

### Serbia.

Spór serbsko-turecki nietylko nie został w upłynionym tygodniu posunięty ku załatwieniu pokojowemu, lecz przeciwnie postąpił krok naprzód ku otwartej wojnie. Wprawdzie konferencja carogrodzka na posiedzeniu 4. t. m. wzięła do wiadomości warunki stawiane przez Portę, z których głównym było pozostawienie załóg tureckich i w twierdzeniach serbskich, wyjąwszy Sokoła i Uszycy; lecz zarazem oświadczyła, że wtedy jest tylko przyjmie stanowczo, jeżeli rząd serbski na nie się zgodzi. Tymczasem rząd serbski nie może warunków tych przyjąć i odstąpić od żądania, aby wojska tureckie z ziemi serbskiej ustąpiły; albowiem nietylko uważa warunki te za niezgodne z dobrem Serbii i z jej wewnętrzną swobodą, ale nawet znając usposobienie narodu, widzi, że gdyby je przyjął, zostałby wyróconym przez naród. Zamierza przeto odnieść się w tak ważnej sprawie do reprezentantów narodu na sejm zwołanych, aby oni rozstrzygli pytanie przyjęcia lub odrzucenia warunków, a zarazem pokój czy wojna. Wśród takiego położenia rzeczy, napadła załoga turecka w Uszycy na tameczną ludność serbską, spaliła część miasta, a jakkolwiek odpartą i obłożoną została, interwencja zaś dyplomacji powstrzymała dalszą walkę, napad ten jednak rozżarzył jeszcze mocniej spór serbski i dał nowy powód Serbom do trwania przy swem żądaniu, aby załogi tureckie ustąpiły z twierdzy serbskich, gdyż inaczej spokój i rozwój Serbii może być co chwila zakłócony. Gdy Turcy, popierana przez Anglię, nie chce ani słyszeć o spełnieniu tego żądania, przeto słusznie wnosić można, iż sprawa serbska posunęła się w bieżącym tygodniu o krok ku wojnie, która jedynie spór ten załatwić stanowczo może.

### Kronika miejscowa.

Poznań, 19. Września. — W Piotrowie pod Poznaniem wydarzył się smutny przypadek. Pan Wierzbicki referendaryusz z Poznania, będąc tam na polowaniu postrzelił się w bok prawy bardzo niebezpiecznie. Podobno pies łaząc się jemu, uderzył przypadkiem w cengiel i flinta puściła. Cały nabój strzaskał mu żebra. Rannego odniesiono do dworu.

### Rozmaite wiadomości.

— Na tegoroczny odpust na Jasnej Górze przybyło około 60,000 osób.

— Pewien francuski kapitan okrętowy odkrył na wybrzeżu afrykańskim i przywiózł z sobą rodzaj rośliny, z której na drodze chemicznej produkować się dają podobne bawełnianym wyroby. Kilka sztuk tkanej z owej rośliny materyi przedłożono cesarzowi Napoleonowi. Ma-

teryja ta ma być gładka i cienka, mówią że jest daleko trwalsza od materyj bawełnianych a prócz tego o 53 do 60 procentu tańsza. Roślina owa znajdująca się w Afryce południowej i północnej Ameryce łatwo w Algeryi zaaklimatyzowaną być może.

### Wiadomości literackie.

W tych dniach, znany nakładca i księgarz lubelski pan Arzt, wydał wyborną książeczkę dla ludu, a mianowicie dla dzieciaków wiejskich, które już ukończyły pierwsze początki na elementarzu. Książeczka ta jest układu Kazimierza Goralczyka, to jest redaktora Kmiotka p. Anczyca, z 20 drzeworytami, i obejmuje wszystko co tylko może być pożytecznym dla czytającej dziatwy. P. Anczyca pojął dobrze ducha ludowego, i dla tego każda jego w tym rodzaju praca, jest owem ziarnem z którego kiedyś zbierając będziemy owoce. Dodać tu także winniśmy na korzyść wydawcy, iż tenże nie szukając zbytecznych zysków, prawdziwą wyświadczył przysługę przystępnością ceny, gdyż książeczka ta, której skład główny jest w księgarni p. Michała Glücksberga na Krakowskim Przedmieściu, a która także znajduje się i we wszystkich składach, tego rodzaju, kosztuje tylko 40 groszy. Nadto jeszcze p. Arzt, ofiarował sto egzemplarzy tejże dla ochronek warszawskich.

— Wczoraj wyszedł zeszyt IV., »Podróży do Piekła« przez Napoleona Dębickiego.

### Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 18. Września. — W ukończonym dziś ciągnięciu 3ej klasy 126 król. loteryi klasycznej padła 1 wygrana 1000 tal. na nr. 7641. 2 wygrane po 600 tal. na nra 17,847 i 89,510. 7 wygranych po 100 tal. na nra 868. 37,017. 50,101. 55,808. 83,916. 88,362 i 93,316.

### Przybyli do Poznania dnia 18. Września.

HOTEL BERLINSKI: Müller z Frankfurtu nad O., Heppner z Sremu, Halling z Leszna, Grabowscy z Krotoszyna, Klose z Grodziska, Morgenstern z Hali, Krüger z Sztęszewa, Dr. Türk z Srody, Hendryk z Koźmina, Drewitz z Rogoźna, Kirstein i Kruszewski z Polski.

EICHENER BORN: Friedeberger i Blych z Sremu, Schlicke i Behrend z Golina, Friedländer z Sremu, Zgąski z Czepinia.

POD BARANKIEM: Grossinger z Pommerswitz, Knippel z w. Ellauth.

### Z dnia 19. Września.

BAZAR: Krzyżanowska z Jaskowa, hr. Szoldrski z Brodowa, Radoński z Krześlic, v. Mentwill z Litwy, Karnkowski z Polski, Wolszleger z Ciężkowa, i Busse z Dembogóry.

POD CZARNYM ORŁEM: Urbanowski z Turostowa, Brzeski z Jabłkowa, Hamilton z Królewca, Hermann z Lünneburga, Szmidt z Katowic,

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Rychlicki z Polski, Brzozowski z Wilna, Ogradowicz z Nowejwsi, Ulatowska z Polski, v. Ribbentrop z Brandenburgii, v. Kirstein z Polski.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Schuele z Krzykowka, Bötschke z Kramlau, Heinemann z Szczecina, Lieck z Akwizgramu, Müller z Drezna, Bruns z Celli, Brockhausen i Lange z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Dobrzycki z Bomblina, i Jacoby z Trzcianki, Jacoby z Cyllichowy, Reppuhn z Gniezna, Jesnitzer z Sroczyzna, Marquart i Heidenreich z Obornik, Laffert z Berlina, i Petri z Darmsztadu.

HOTEL DU NORD: ks. Sułkowski i Simonier z Rydzyny, Długołęcka z Turwii, Zablocki z Czerlina, Karczewski z Dzierzanowa, Krynkowski z Popowa, Breańska z Tarnowa, Lubiński z Nowejwsi, Szlieper z Szczecina,

KEHLERA HOTEL ANGIELSKI: Kaniewski z Ruska, Lewin z Obornik, Schöps z Kobylina, Marcus z Wągrówca.

Sprostowanie. — We wczorajszym numerze Gaz. W. Ks. Pozn. wśliznęły się błędy w intytulacyach osób przybyłych do Poznania, których się dopuścił z niewiadomości chłopiec zastępujący chwilowo właściwego zecera, jak się o tem przekonała redakcja. Niemasz w tem więc żadnej tendencji, tylko prosta pomyłka chłopca.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Krotoszynie.  
Wydział I.

Wieś rycerska **Lutynia** do **Dezyderego** Ur. **Radońskiego** należąca, oszacowana na 52,081 Tal. 21 Sgr. 4 Fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze przejrzana być może, ma być dnia 3. Listopada 1862. z rana o godzinie 10ej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy zaspokojenia względem pretensyi realnej, z księgi hipotecznej nie wykazującej się, z ceny kupna poszukują, winni z takową do Sądu subhastacyjnego zgłosić się.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel **Wincenty** Ur. **Radoński** zapożywa się niżej publicznie.

**Krotoszyn**, dnia 12. Lutego 1862.

### OBWIESZCZENIE.

Obligacje powiatowe na dniu dzisiejszym wylosowane

Lit. A. Nr. 6. na 500 Tal.

» B. » 28. » 100 »

» B. » 73. » 100 »

» B. » 187. » 100 »

mają w stanie kursowym seryi II. Nr. 5. do 10. dnia 1. Października 1862. do kasy komunalno powiatowej lub do handlowego domu **H. C. Plaut** w Lipsku za zaplaceniem wartości być wrócone

**Września**, dnia 16. Września 1862.

Królewski Radzca Ziemiański **Freymark**.

### Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 18. Września 1862.

**Żyto** (wępel po 25 szefli) słabo. Na Wrzesień 42<sup>5</sup>/<sub>6</sub> pl. i list., na Wrzesień Paźdz. 42<sup>1</sup>/<sub>6</sub> do 1<sup>1</sup>/<sub>12</sub>—42 pl., na Paźdz. Listopad 41<sup>1</sup>/<sub>3</sub> list., na Listopad Grudzień 40<sup>5</sup>/<sub>6</sub> pl. i list., na Grudzień Styczeń 40<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—<sup>2</sup>/<sub>3</sub> pl. i pien., na wiosnę 40<sup>3</sup>/<sub>4</sub> pien. 41 list.

**Okowita** (beczka 8000 kwart Trallesa) jak żyto. Na Wrzesień 16<sup>3</sup>/<sub>12</sub> pl. i pien. 1/2 list., na Paźdz. 16 pl. list. i pien., na Listopad 15<sup>1</sup>/<sub>3</sub> pien i list., na Grudzień 15<sup>1</sup>/<sub>4</sub> list., na Styczeń 15<sup>1</sup>/<sub>4</sub> list., na wiosnę 15<sup>1</sup>/<sub>12</sub>—1/2 pl.

### Wiadomości handlowe.

Berlin, 18. Września.

Pszenica 65—78 tal.

Żyto na Wrzesień Wrzesień Paźdz. 50<sup>1</sup>/<sub>6</sub>—<sup>3</sup>/<sub>8</sub> tal., na Paźdz. Listopad 48<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—47<sup>7</sup>/<sub>8</sub>—48 tal., na Listopad Grudzień 47<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—47 tal., na wiosnę 46—45<sup>3</sup>/<sub>4</sub> tal.

Jęczmień wielki i mały 36—41 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.

Rzepak zimowy 102—106 tal.

Rzepak zimowy 100—105 tal.

Olej rzepiowy na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 14<sup>1</sup>/<sub>12</sub> tal., na Paźdz. Listopad 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>5</sup>/<sub>12</sub> tal., na Listopad Grudzień 14<sup>3</sup>/<sub>8</sub>—<sup>3</sup>/<sub>8</sub> tal., na Grudzień Styczeń 14<sup>5</sup>/<sub>12</sub> tal.

Olej lniany 15<sup>1</sup>/<sub>6</sub> tal.

Okowita na Wrzesień Wrzesień Paźdz. 17<sup>5</sup>/<sub>12</sub> tal., na Paźdz. Listopad 16<sup>7</sup>/<sub>12</sub>—<sup>5</sup>/<sub>12</sub> tal., na

Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń 16<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—<sup>1</sup>/<sub>6</sub> tal., na Styczeń Luty 16<sup>1</sup>/<sub>6</sub> tal., na Kwiecień Maj 16<sup>5</sup>/<sub>12</sub> tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 19. Września 1862 r.					
	od		do			
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	25	—
Pszenicy średniej . . . . .	2	15	—	2	17	6
Pszenicy ordynaryjnej . . . . .	2	7	6	2	10	—
Żyta przedniego, szefel . . . . .	1	25	—	1	27	6
Żyta lżejszego . . . . .	1	21	3	1	22	6
Jęczmienia dużego, szefel . . . . .	1	10	—	1	10	—
Jęczmienia małego . . . . .	1	7	6	1	12	6
Owsa, szefel . . . . .	—	24	—	—	26	—
Grochu do gotowania, szefel . . . . .	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę . . . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepak latowy . . . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepak latowy . . . . .	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel . . . . .	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . . . . .	—	—	—	—	—	—
Ziemiaków, szefel . . . . .	—	11	—	—	12	6
Masła, garniec . . . . .	1	25	—	2	5	—
Siana, centnar . . . . .	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

### Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

Tal. Sgr. F. do Tal. Sgr. F.

Dnia 18. Września . . . . . 16 15 — do 16 20 —

„ 19. „ . . . . . 16 12 6 „ 16 17 6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.